



Fotografia z pierwszego kursu oficerów wywiadu. Od lewej: plk Stefan Mayer, ppor. cc. Jan Rostek, NN, ppor. cc. Stefan Majewicz, ppor. cc. Bolesław Jabłoński

Polska szkoła szpiegów

Ryszard M. Zając

Podczas II wojny światowej polska szkoła wywiadu funkcjonowała w Wielkiej Brytanii pod mało efektowną, kamuflażową nazwą „Oficerski Kurs Doskonalący Administracji Wojskowej”. Jej komendantem był plk dypl. Stefan Mayer, przedwojenny szef polskiego wywiadu i kontrwywiadu. 37 najlepszych absolwentów przerzucono do okupowanej Polski jako Cichociemnych spadochroniarzy Armii Krajowej.

Wywiad – jest funkcją pracy wyobraźni, wyobraźni bogatej, twórczej, nielekającej się przeciwności piętrzących się na drodze wykonawczej. [...] bez wyobraźni nie można mieć wywiadu uwieńczonego powodzeniem, takim istotnym, a nie pozornym. [...] – tak nauczał „administratorów wojskowych” plk dypl. Stefan Mayer, komendant polskiej szkoły wywiadu. Zorganizowano ją na przełomie lutego i marca 1941 r., pierwszy kurs rozpoczął się 4 kwietnia 1941 r. Szkoła podlegała szefowi Oddziału II (wywiad) Sztabu Naczelnego Wodza, jej kadre stanowiły 23 osoby, w tym 11 wykładowców i instruktorów. Przeszkolono w niej ok. 200 oficerów, po ok. 30 na każdym kursie. Kurs trwał prawie rok, później dziewięć, jeszcze później ok. sześciu miesięcy.

Początkowo zajęcia odbywały się w tajnym lokalu przy Kensington Park Road W.11, w dzielnicy Bayswater w Londynie. Na początku 1942 r. szkołę przeniesiono do dość sporego budynku w Glasgow. Według moich ustaleń m.in. dzięki kopercie odnalezionej w teczkę personalnej jednego ze spadochroniarzy, mieściła się prawdopodobnie przy 1 Horselethill Street. W lutym 1946 r. szkołę przeniesiono do Kirkadly k/ Edynburga, pod koniec 1946 na krótko do Londynu, następnie do Cardras, gdzie funkcjonowała do lata 1947 r. Kandydatów do pracy w wywiadzie werbował zazwyczaj osobiście plk dypl. Stefan Mayer, werbunkiem przyszłych oficerów wywiadu zajmował się także ppłk Józef Hartman.



Budynek „szkoły szpiegów” w Glasgow



Pieczęć Oficerskiego Kursu Doskonalącego Administracji Wojskowej

Program szkolenia

Początkowo w programie szkolenia kursu „doskonałych administratorów wojskowych” zaplanowano 13 przedmiotów oraz 1350 godzin szkoleniowych, potem modyfikowano te plany w zależności od sytuacji i potrzeb zgłaszanych przez dowódcę Armii Krajowej. Podstawowym zagadnieniem była oczywiście organizacja, technika i historia wywiadu. Kursanci poznawali podstawy wiedzy nt. Niemiec, Rosji oraz Ukrainy, szlifowali język niemiecki i rosyjski.

Uczyli się ponadto m.in. zagadnień radio-technicznych, w tym pracy na radiostacji, chemii wywiadowczej (m.in. atramenty specjalne, trucizny, narkotyki), mechaniki wywiadowczej, czyli m.in. techniki włamywania się do różnych pomieszczeń, otwierania wszelakich zamków. Każdy z kursantów uczył się podrabiania podpisów, dokumentów, pieczęci itp. Istotnym elementem programu szkolenia były podstawy wiedzy o marynarce wojennej i lotnictwie, szyfry, fotografia wywiadowcza. Uczono się prowadzenia rozmaitych pojazdów, budowy broni, strzelania instynktownego (w zwarcu, bez celowania), pływania, boksu, walki wręcz, nożem oraz bez jakiegokolwiek broni.

Jeden z kursantów, już po wojnie wspominał – *Uczyłem się więc, jak unikać prze-*

ciwnika z nożem w rękę, jak przy szczęściu, przeciwdziałać facetowi, który chce mi zrobić dziurę w brzuchu – najlepszą metodą szybki kopniak stopą lub kolanem w klejnoty rodzinne. [...] Nauczyłem się także [...], że jeśli ktoś, który grozi ci pistoletem, może być sprowokowany, by podejść za blisko, zawsze prawie można odbić ten pistolet na bok, zanim on będzie miał czas nacisnąć na cyngiel. [...] Trzeba działać szybko i brutalnie – kopniak w jaja jest nadal mocno rekomendowany, tylko tym razem musi być wykonany z wielką dokładnością.

Wykładowcami w polskiej szkole wywiadu byli także, obecnie legendarni w świecie służb specjalnych, dwaj oficerowie: kpt. William Ewart Fairbairn oraz Eric Anthony Sykes, twórcy Shanghai Riot Squad – jednostki sił specjalnych szanghajskej policji (pierwszej na świecie jednostki policyjnej typu SWAT), walczącej m.in. z chińską mafią. Uczyli walki wręcz, nożem, a także techniki strzelania instynktownego, zwanego potem Point Shooting.

Po ukończonej szkole wywiadu kursanci szkolili się dodatkowo na kursie odprawowym w STS 43 w Audley End (bez kursu walki konspiracyjnej) oraz na kursie spadochronowym w Parachute Training School w Ringway pod Manchesterem (STS 51).

Postulaty odnośnie szkolenia oficerów wyw.

Oceniam pozytywnie dotychczasowych elewów wywiadu zarówno pod względem wartości osobistych, jak i wyszkolenia.

Ich wyszkolenie pod względem techniki pracy jest pierwszorzędne, pod względem merytorycznym jest zbyt wszechstronne i na zbyt wysokim poziomie w stosunku do praktycznych potrzeb dla kierowników placówek.

Na podstawie doświadczeń zdobytych w ciągu trzech lat konspiracji przedstawiam poniższe uwagi i postulaty odnośnie wykształcenia następnych elewów wyw.

W dziale - Cel pracy wywiadowczej - uzmysłowia elewom cel pracy wyw. w konkretnych odpowiedziach na pytania:

- 1/ Czego szukać?
- 2/ Jak meldować?

Żeby nie zmiażdżyć tych rzeczy sam rozstrzygać.

Ad 1/. Elewi muszą otrzymać dokładne nazwiska form organizacyjnych, charakterystycznych cech niemożliwych do zatajenia w rozpoznawanych obiektach/np. organizacja szwaj, system znakowania, podła, charakterystyczne szczegóły odróżniające bazę lotniczą od lotniska, a tego ostatniego od lądowiska, znakowanie i sylwetki poszczególnych rodzajów okrętów wojennych itp./

Ad 2/. Położyć nacisk na technikę zwięzłego redagowania meldunków wywiadowczych według pewnych ujednoliconych form dostosowanych do istotnych potrzeb.

Wymagać jako testu do rozpatrzenia zagadnienie specjalizacji elewów na

Postulaty dowódcy AK ws. Szkolenia oficerów wywiadu (fragment)

Nie tylko „kurs administratorów”

Już po wojnie, płk dypl. Stefan Mayer, komendant polskiej szkoły wywiadu, wspominał – *Przygotowanie w Anglii oficerów do służby wywiadowczej w Kraju koncentrowało się głównie w zorganizowanej tu „Szkole Oficerów Wywiadowczych”. Zaznaczam wyraźnie, że tylko główny nurt tego przygotowania szedł przez tę szkołę. Wiem dobrze, że na wielu kursach cichociemnych [...] zagadnienie pracy wywiadowczej w podziemiu było także uwzględniane. Wiem o tym, bo i sam na ten temat niektórym zespołom cichociemnych wykladałem i kilku oficerów wykładowców ze Szkoły Oficerów Wywiadowczych, której byłem komendantem, niejednokrotnie również to robiło. Ale miało to charakter dodatkowego szlif dla oficerów kierowanych do pracy bojowej na terenie Kraju. Szkoła Oficerów Wywiadowczych natomiast miała za zadanie wszechstronne przygotowanie wyłącznie tylko oficerów wywiadowczych. Była szkołą specjalizującą.*

Cichociemni, którzy nie specjalizowali się w wywiadzie, ale byli szkoleni z podstaw tego zagadnienia, szkolili się w bry-

tyjskiej „szkole szpiegów” – STS 34 the Drokes, Beaulieu, Hampshire (Wielka Brytania). Nazwa Beaulieu pochodzi od francuskiego beau lieu, co oznacza „piękne miejsce”. Podczas II wojny światowej to „piękne miejsce” było posiadłością Lorda Montagu, w której szkolono agentów SOE (*Special Operations Executive*) oraz polskich Cichociemnych (którzy nie podlegali SOE, ale Komendzie Głównej Armii Krajowej). Jednym z instruktorów podczas szkolenia w tamtejszej *Special Training School* był niestety... Kim Philby, oficer brytyjskiej MI6-SOE, szpieg współpracujący z sowieckim wywiadem.

Ten brytyjski kurs podstaw wywiadu obejmował m.in. naukę rozpoznawania ludzi w tłumie, szyfry i atramenty do tajnopisów, podrabianie dokumentów, otwieranie zamków, włamanie do mieszkań, strzelanie z różnych rodzajów pistoletów do celów stałych i ruchomych, konstruowanie i wykorzystywanie skrytek na przedmioty i dokumenty, sabotaż, kierowanie samochodami, ukrywanie się w mieście i na wsi, uwalnianie z kajdanek, podstawy propagandy.



STS 34 Beaulieu

Cichociemni w wywiadzie

Podczas II wojny światowej polski wywiad nie miał jednolitej struktury, ale jedynym oficjalnym pośrednikiem wymiany meldunków wywiadu był Oddział II (wywiad, kontrwywiad) Sztabu Naczelnego Wodza. Nie dysponował on jednak własną siatką agentów na terenie okupowanej Polski, działały tam wyłącznie struktury podlegające Komendzie Głównej ZWZ-AK. Pośrednio podlegały one Oddziałowi II Sztabu Naczelnego Wodza, lecz za bezpośrednie kontakty między nimi odpowiadał Oddział VI (Specjalny) SNW.

W wywiadzie Armii Krajowej pełniło służbę 37 Cichociemnych. W Ich życiorysach jest wszystko: zacięta walka, żmudna konspiracja, uciążliwe więzienie, nierzadko tortury, beznadzieja niewoli, brawurowa ucieczka, liczne sytuacje bez wyjścia – z których znajdowali jednak wyjście – oraz bardzo częste zwroty akcji. Wielu jednak zapłaciło za służbę własnym życiem.

Ppor. Stefan Jasieński herbu Dołęga, jeden z kilkunastu Cichociemnych wywodzących się ze sfer arystokratycznych, na rozkaz dowódcy AK rozpoznawał możliwości uratowania więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Aresztowany przez Niemców, osadzony w obozie, najpierw w bloku szpitalnym (nr 21), po kilku tygodniach w celi nr 21 bloku śmierci (nr 11). Nie załamał się pomimo ciężkich, okrutnych przesłuchań przez gestapo. Został zamordowany tuż przed wyzwoleniem obozu, w pierwszych dniach stycznia 1945 r. (prawdopodobnie 4-7).

Por Oskar Farenholtz 6 października 1943 ranny podczas przypadkowej strzelaniny w rejonie Alei Szucha 12 w Warszawie, aresztowany przez SD jako oficer angielskiego wywiadu John Kennedy. Prawdopodobnie w lipcu 1944 został wywieziony ostatnim transportem z Pawiaka do obozu koncentracyjnego KL Gross-Rosen, potem do KL Mathausen. Według moich ustaleń prawdopodobnie tam zginął po 15 grudnia 1944 r.

Dwudziestoparoletni Cichociemny, podporucznik Longin Jurkiewicz ps. „Mysz” pracował jako oficer wywiadu ofensywnego AK w ośrodku wywiadowczym „3CW” (potem „53KK”) w Wilnie. Aresztowany przez gestapo prawdopodobnie w styczniu 1944 skatowany na śmierć podczas śledztwa w siedzibie gestapo w Wilnie przy ul. Ofiarnej. Nikogo nie wydał.

Cichociemni ze specjalnością w wywiadzie m.in. rozpracowywali niemieckie porty: Hamburg, Lubeckę, Bremę, Szczecin, lotnisko „Okęcie”, jednostki Luftwaffe, lotniska. Ogromnym sukcesem było m.in. zebranie przez Cichociemnego Stefana Ignaszaka szczegółowych informacji dot. niemieckich rakiet V-1 oraz V-2, przejęcie istotnych części rakiety, a także rozpracowanie ośrodka doświadczalnego w Peenemünde, a potem w rejonie Blizny k. Mielca.

Spośród 37 Cichociemnych ze specjalnością w wywiadzie, którzy na spadochronie skoczyli do okupowanej Polski, aż 26 doświadczyło okrutnych represji, w większości niemieckich, ale także sowieckiego NKWD oraz komunistycznej „Polski ludowej”. W dniu wybuchu wojny mieli średnio po 27 lat, najmłodszy był siedemnastolatkiem. W dacie skoku ze spadochronem do Polski mieli prawie 31 lat. Aż 11 spośród nich zamordowano, tylko jeden „poległ normalnie” – w Powstaniu Warszawskim...

Sukcesy polskiego wywiadu

Służby wywiadowcze Polski i Wielkiej Brytanii współpracowały ze sobą jeszcze przed wybuchem wojny. Warto podkreślić, że w dniach 24-26 lipca 1939 w ośrodku Biura Szyfrów BS-4 w Pyrach pod Warszawą, Polacy przekazali osłupiałym ze zdumienia Francuzom i Anglikom metody rozwiązywania nastawień i kluczy oraz wręczyli po egzemplarzu sobowtóra wojskowej wersji niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigma”.

Po rozpoczęciu wojny, polski rząd – jako jedyny z sojusznicznych rządów rezydujących w Londynie – otrzymał zgodę brytyjskiego rządu na prowadzenie własnego wywiadu oraz posiadanie własnej łączności. Miał także własne ekspozytury i placówki. Przyczyny zgody na taką samodzielność były oczywiste – według zgodnej opinii historyków polski wywiad był najlepszy ze wszystkich wywiadów państw alianckich. W jego strukturach działało co najmniej kilkanaście razy więcej osób niż w jakiegokolwiek innej siatce alianckiego wywiadu. O jego sukcesach decydowała nie tylko liczebność, ale przede wszystkim nowatorska organizacja oraz wysoka jakość pracy struktur wywiadowczych.

Podczas wojny łącznikiem ze strony *Special Intelligence Service* była sekcja A4, kierowana przez komandora Wilfreda Dunderdale, o zmienionej później nazwie na P5, następnie SLC (*Special Liaison Controller*). W ocenie Brytyjczyków aż 25% przekazanych meldunków wywiadowczych przez Polaków miało wybitną wartość, 60% dużą wartość, 12% uznano za wartościowe. Tylko

Form B. 1.

13

13

FINISHED REPORT.

S.T.S. No. 34

Party No: 38R

School No: 18

NAME BY WHICH KNOWN. ZAJAZ

GRADE:

Particulars of Finishing Training given: Three week course.

REPORT: He is quite intelligent and practical. He seemed keen and worked very hard. He gave the impression of being a thoroughly reliable man. Although quiet and thoughtful he has a pleasant, if not outstanding, personality.

He has no marked powers of leadership but should make a capable lieutenant.

Codes report. Innocent letter, Multi-Alphabet. Conventions arranged for 96 Hour Scheme only. Further routine practice is required.

Date: 28th June 1943.

XXXX, Lt.Col.

XXX Commandant, B. Group S.T.S.

Dokument potwierdzający ukończenie szkolenia z podstaw wywiadu w STS 34 Beaulieu przez por. cc Józefa Zajacę ps. „Kolanko”

2% uznano za mało wartościowe, a 1% za bezwartościowe. Oblicza się, że podczas wojny polskie placówki wywiadu przekazały Brytyjczykom aż ok. 80 tys. meldunków.

Oficer łącznikowy MI6 (1940-1946) komandor Wilfred Dunderdale przyznał, że – spośród 45 770 raportów wywiadowczych z okupowanej Europy, które dotarły w czasie wojny do aliantów, 22 047, czyli 48 procent pochodziło ze źródeł polskich. [...]

W 2004 oraz w 2005 r. opublikowano obszernie ustalenia Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej pt. *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*. W 2005 r. brytyjski rząd oficjalnie potwierdził, że ok. połowa tajnych raportów dla aliantów z okupowanej Europy pochodziła od Polaków.

Autor jest wnukiem Cichociemnego, twórcą portalu elitadywersji.org